KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY

i

ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 25 Lipca **№ 57.** **Roku 1846**

NAJNOWSZE DOSWIADCZENIA w HODOWANIU ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Ze wszystkich nowszych z doświadczenia zebranych zasad w hodowaniu zwierząt domowych, zasługują na większą uwagę te, które pan Riedesel umieścił w czasopiśmie „*Universalblatt für Land und Hauswirthschaft* Nr. 12 z roku 183‧. Podług zasad jego, każdy hodowca zwierząt powinien szczególnie do tego dążyć, aby w jak najtańszy sposób, największe zwierząt ciała rozwinięcie uzyskał; wagi bowiem bydła rogatego stanowi największą wartość; za wagą idą najgłówniejsze jego przymioty; obfitość mięsa i łoju, mleczność krów i siła wołów do pracy.

We trzy lata po ogłoszeniu swoich zasad w chowie bydła rogatego zachowanych, potwierdził pan Riedesel, że w praktycznym postępowaniu w osiągnieniu w bydlętach jak największego ciała rozwinięcia zupełnie osiągnął celu: ale co do mleczności krów doznał zawodu, albowiem w stosunku swojego wzrostu i wagi mało dają mléka. Ażeby przyczynę tego dociec, podał okoliczność tę w drodze konkursu do rozstrzygnienia, wyznaczając dosć ponętną nagrodę. Pytania ułożył w sposób następujący.

1) Co jest za przyczyną, że krowy chowane podług zasad pana Riedesel, podanych w roku 1838 do wiedzy wszechności gospodarskiéj, tak mało dają mléka?

2) Jak potrzeba chów bydła prowadzić, aby obok innych odznaczających się własności, krowy były także dobre na nabiał?

Kreyssig znany z wielu pism, oprócz konkurowania o nagrodę, napisał był jeszcze dziełko pod tytułem: „*Zucht und Veredlung des Rindviehes*", w którém jak najobszerniéj o chowie bydła, ale nie dosyć o przedłożonych do rozwiązania kwestjach rozprawia. Tymczasem powód do wydania tegoż dziełka niemniéj był ważny: szło mu bowiem o to, jakby chów bydła prowadzić, aby obok głównych własności, to jest ilości mięsa, łoju i nabiału, krowy wypłacały się także pracą za utrzymanie. Sposób hodowania pana Riedesel w połączeniu z doświadczeniami wyłuszczonemi przez Kreyssig'a ułatwią urzeczywistnienie dobrze pojętego pomysłu, a wtedy wypielęgnuje się gatunek bydła nietylko co do wagi i siły, ale także co do mleczności krów zadowalniający ze wszech miar.

Żeby zaś czytelnika z przedłożonemi kwestjami do konkursu podanemi bliżéj obeznać, wyłuszczymy pierwéj w krótkości zasady, na których pan Riedesel opiera chów swego bydła: a potém, przyjdziemy do rozwiązania kwestji konkursowych.

A) Zasady w prowadzeniu przychówku.

1) Cielę potrzeba tak długo zostawić przy krowie, i dać mu tyle ssać, ile samo chce, bo tym sposobem najlepiéj się rozrasta i naczynia trawiące do zużycia większéj ilości karmu przysposabiają się.

2) Cielę w pierwszych dniach po urodzeniu może już spożyć wszystko mléko, które mu matka może dostarczyć.

Co do pierwszego punktu, to masa ciała cielęcia za życia, ma się do masy ciała krowy jak jedno do dziesięciu, czyli na każde 100 funtów wagi krowy za życia, przypada 10 funtów wagi cielęcia.

Co do drugiego: Gdy krowa nie miewa więcéj mléka, jak przy należytém utrzymywaniu można w przecięciu przyjąć, to jest jedno trzydziestą część swéj wagi za życia, lub jedną trzecią część wagi żywego cielęcia, cielę powinno mieć dziennie (w pierwszym okresie życia) tyle mléka na swoje wyżywienie, ile jego jedna trzecia część wagi wynosi.

3) Że krowa dobrze utrzymywana, i dobra na nabiał, daje tyle mléka, ile jéj jedna trzydziesta część wagi za życia wynosi, jest dowiedzioném w praktyce; daje więc właśnie tyle mléka przez rok, ile przy wyrozumowaném utrzymaniu w danéj jéj paszy zawartych jest materjałów, potrzebnych do jego utworzenia: taki stosunek zachodzi także w mléku, które cielę spożywa a które zredukowane na wartość pożywną siana wynosi tyle, ile dziesięć razy więcéj ważąca jego matka w udzielonym jéj dziennie karmie spożywa.

4) Mléko dla cielęcia w tym samym stopniu jest pożywne i sposobne do osadzenia cząstek ciała zwierzęcego, ile jest siano lub pożywna jego wartość w innym pokarmie dla dorosłego bydła.

Ilość suchego pokarmu, z którego cielę dziennie do normalnego utrzymania się czerpie, stosuje się zupełnie do wagi jego za życia. Ten sam stosunek istnieje także w pożywieniu matki.

6) Płynne jednak części mléka które cielę spożywa, zawierają dwa razy tyle extraktu suchego pokarmu, jak go zawiera płyn extraktu suchego karmu, który krowa dziennie spożywa.

7) W stosunku jak cielę przez wzrost nabiera wagi, ubywa też wilgoci w dziennem spożytém pokarmie; ubywanie to trwa tak długo, dopóki nie stanie na równi ze stosunkiem, jaki jest w pożywieniu dorosłego bydła.

Do praktycznego zastosowania tych oto zasad, podaje Riedesel następujące sposoby.

a) Nie należy brać na chów cieląt, które po urodzeniu mniéj ważą jak jedną dziesiątą część wagi matki: albowiem jeżeli które mniéj waży, dowodem jest, że coś szkodliwego na rozwinięcie jego w wnętrznościach matki wpływało.

b) Gdyby zaś pomimo tych uwag wypadło go zatrzymać, uważać na to, aby połowę wagi swéj za życia dziennie miało na pokarm mléka: np. jeżeli waży 50 funtów, spożywać powinno przez dzień 25 funtów mléka.

c) Jeżeli zaś waga cielęcia daleko niższa od ilości mléka, które krowa dać może dziennie: wtedy trzymać go tylko tak długo, dopóki niepodrośnie, i albo na kuchnię obrócić lub masarzowi sprzedać: to samo należy zrobić, gdy ciele na zdrowiu szwank poniesie, który na rozwinięcie jego ciała szkodliwy mieć może wpływ.

d) W pierwszych czterech tygodniach, zostawia się cielęciu mléko, które krowa mieć może: albowiem w tym czasie nie ma jeszcze dosyć mocnego żołądka, aby mogło inny karm należycie strawić.

e) Po czterech tygodniach cielę o tyle podrośnie, że bez nadwerężenia żołądka inny karm może mléko zastąpić.

f) Mléka ujmuje się cielęciu stopniowo: najlepiéj odejmować mu go o jedną trzecią część od tygodnia do tygodnia, lub też o jedną czwartą część dziennie tak, ażeby z końcem ósmego tygodnia życia ssać ustało zupełnie.

g) Osadzenie powiedzie się najłatwiéj i z najmniejszym kosztém, gdy się po ujęciu mléka ubywającą część zastąpi zgęstniałą słodką serwatką. Pod słodką serwatką rozumiemy ów płyn, który zostaje po wydzieleniu się twarogu, i który powtórnie z wszelkich części serných jest oswobodzony. Im więcéj z tak oczyszczonéj serwatki zczerpie się z wierzchu tém zwięźlejsza i pożywniejsza zostanie u spodu. Surogat ten wyrównywa w pożywności mleku, ale może pod względem złego okoliczności być mniéj strawnym: karmiąc nim cielęta potrzeba być ostrożnym.

h) Owoż serwatkę dawać cielętom w takim razie, gdy się z słodkiego mléka wyrabiają sery, gdzie zaś nie ma tego zwyczaju, poprzestać trzeba na takim pokarmie, którego pożywność może dostatecznie zastąpić mléko; pokarm ten może być suchą paszą, surowcem zbożowym i t. p.

i) Jeżeliby się użyło na ten cel zboża (osobliwie po osadzeniu), potrzeba go poprzednio zemléć na surowiec, gotować lub prażyć: inaczéj żołądek zwierzęcia nie będąc dość mocny, nie mógłby tak z niego pożytkować, jakby się należało.

k) Wiemy z doświadczenia, że nim cielę dójdzie do czterech tygodni, zaczyna przybierać w sianie lub pszennéj słomie, późniéj coraz więcéj się niemi najada, lecz na taki karm nie należy się spuszczać: osobliwie, aby cielę do niego przez głód niebyło zmuszone. Trzeba się owszém starać, gdyby mu mleko zostanie odjęte, aby miało pokarm jak najwięcéj zbliżony do jego pożywności.

l) W mléku zawartą wilgoć można zastąpić najłatwiéj serwatką, nawet wtedy, gdy już cielę o pół roku starsze; na to tylko wzgląd mieć trzeba, aby była pożywną, i że w miarę fizycznego rozwinięcia się cielęcia, ilość jéj zastosować należy; najlepszy stosunek w tém względzie jest: gdy mu się jéj da przez dzień tyle, ileby z własnego popędu wody wypiło.

m) Tym sposobem przedłuża się sposób utrzymania cielęcia, i w tém samém następstwie i w miarę pokarmu (na wartość siana redukowaną) podług przybywającéj jego wagi.

n) Trzymając się stale tych prawideł od początku, cielę wzrastać będzie w proporcji dawanego mu karmu, dopóki nie stanie u mety oznaczonéj mu przez przyrodzenie.

O chowie dorosłego bydła.

1) Bydle, stosownie do wielkości albo wagi swojéj, potrzebuje dostatecznego pokarmu do utrzymania się przy życiu, i do nabrania większéj wagi czyli utuczenia się. Bydło rosłe (cięższe) wymaga go więcéj dla obydwóch potrzeb; mniejsze (lżejsze) mniéj. Zupełne nasycenie bydlęcia, zawisło od ilości pożywnych części w pokarmie zawartych.

2) Nasycenie się bydlęcia zawisło także od tego, aby żołądek zwierzęcia i narzędzia trawiące, należycie były pełne ale nigdy nie przepełnione.

3) Sytość w bydlęciu musi być zupełna, inaczéj w pokarmie zawarte cząstki pożywne obydwom celom to jest celowi utrzymania go przy życiu i powiększenia wagi zadość nie uczynią.

4) Gdy bydle nie jest do sytości nakarmione, nie może też należycie pokarmu strawić, i z cząstek pożywnych przez proces trawienia wydzielonych części odżywczych w pożytek obrócić.

5) Dowodem sytości bydlęcia jest dobre jego wyglądanie i dopełnienie celów, dla których się go trzyma; cele zaś te tylko z dobrego utrzymania wypłynąć mogą.

6) Dowodem sytości jest także: gdy bydle już jeść przestanie i kładzie się aby wygodnie mogło trawić; nasycenie objawia się także przez pewny rodzaj sapania, którém zadowolenie swoje wyraża.

Bydło ciągle żywione do sytości, źre tyle tylko ile mu do zupełnego nasycenia się potrzeba; bydle nieregularnie karmione lub wygłodzone, obżera się łatwo.

7) Nasycenie zupełne pokarmem do natury zwierzęcia zastosowanym załatwia się albo sianem, lub na jego pożywną wartość zredukowanemi surogatami.

8) Pokarm udzielony zwierzęciu ma na celu powetować ubytek organicznych cząstek ciała zwierzęcego: utrzymuje go więc przy życiu, bo bez pożywienia nie ma życia.

9) Zachowanie lub utrzymanie bydlęcia przy życiu tyle wymaga pokarmu, ile jest stosunkowa jego waga za życia; jeżeli więcéj waży potrzebuje więcéj, jeżeli mniéj waży, potrzebuje mniéj pokarmu.

10) Gdy pasza nie jest dość pożywną, wtedy nie jest w stanie utrzymać równowagi w ciele zwierzęcém; ubytek będzie większy od pożytku, wtedy bydle traci na swéj objętości, marnieje, i staje się lżejszém; gdy zaś jest pożywniejszą jak do utrzymania zwierzęcia przy życiu potrzeba, wtedy albo stosunkowo powiększa się jego massa (rośnie lub cięże je) przewyżka zostaje użytą na użycie siły, na mléko, na osadzenie łoju, lub na regeneracją swego rodzaju.

11) Aby się bydlę utrzymało przy życiu, potrzebuje na każde 100 funtów wagi, 2 2/3 funtów siana lub jego pożywnym częściom odpowiedniéj ilości surogatów.

12) Do nasycania się zupełnego bydlęcia potrzeba dziennie, (w dwóch lub trzech równych porcjach) tyle pokarmu, ile wynosi jedna trzydziesta część jego wagi za życia: np. bydle waży 600 funtów, jedną trzydziestą część jest 20 funtów.

13) Oprócz ilości pokarmu wyrównywającéj jednéj trzydziestéj części jego wagi, pije bydle cztery trzydzieste części wagi swojéj wody lub zaprawionego napoju (odtrąciwszy wszelako w nim zawarte zwięzłe części).

14) Do zupełnego więc nasycenia się bydła (podług punktu 12-go) potrzeba dziennie 3 i jedną trzecią część pCt. jego wagi za życia, odpowiedniéj ilości zwięzłego pokarmu naturze jego właściwego: a jeżeli to są krowy dojne, najstosowniejszy pokarm jest siano dobre, albo cztery razy taka objętość trawy, albo pięć razy tyle koniczyny, ale ani staréj ani za młodéj; w niedostatku tych gatunków paszy, dawać inny pokarm w takiéj ilości, aby wyrównywał w pożywności odpowiedniéj ilości siana. W pokarmie tu podanym, idzie (podług punktu 9-go) na ścisłe utrzymanie bydlęcia przy życiu 1 i dwie trzecie pCt. wagi za życia, czyli połowa cała dziennego pokarmu; drugą zaś połowę 1 i dwie trzecie pCt. obraca bydlę (podług punktu 10-go) albo na pomnożenie swojéj wagi na przyrostek mięsa i łoju, gdy na opas jest przeznaczone, albo na mléko lub wykształcenie płodu, gdy jest krową, albo na siłę do pracy, gdy jest wołem.

15) Każdy zaś funt owych 1 2/3 procentu siana, przeznaczony na przyrostek daje u krowy jeden funt mléka, albo jedną dziesiątą część rozwijającego się w niéj cielęcia; albo w wole opasowym i byczni każde 10 funtów siana, lub należe wartość siana zredukowana pasza, daje jeden funt wagi więcéj za życia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O ZAPROWADZENIU ŻEGLUGI PAROWÉJ NA RZEKACH KRÓLESTWA.

Urządzenie regularnéj spiesznéj żeglugi na rzekach królestwa, a tém samém transportów zboża naszego, nadewszystko przy ułatwieniu jego odbytu, skoro bill zbożowy w Anglji przyjętym został, jest przedmiotem nader ważnym dla rolnictwa i handlu krajowego.

Już od roku 825, pracowano u nas nad tym, aby dopiąć tego celu—i w tym widoku sprowadzony został z niemałym nakładem prywatnym w roku 826 statek rzeczny parowy na Tamizie służący. W roku 842, znowu sprowadzono 2 statki parowe; ale tak pierwszy jakoteż drugie, nurzyły się za głęboko w wodzie, aby upe-

wnić bez przerwy spław szybki, nadewszystko przy niskim stanie wody w rzekach królestwa; P. Guibert z Nantes, na rzece Loirze przedstawiającéj wszelkie trudności, jakie znajdujemy na rzekach naszych, od kilku już lat, zaprowadził remorkiry parowe i przyczepione do nich gabary, to jest płaskie statki, z blachy żelaznéj zbudowane.

Remorkiry z ładunkiem węgla potrzebnego do ich podróży, zaś gabary obciążone dwoma tysiącami około centnarów towarów, tylko 18 cali francuskich nurzą się w wodzie i w ten sposób ułatwiają ciągłą żeglugę na Loirze, która znajduje się w nader kwitnącym stanie. P. Guibert przybywszy do kraju naszego, w zamiarze zaprowadzenia u nas takich statków, zwiedził wszelkie rzeki w różnych porach roku i przekonał się, iż Wisła i Narew zawsze mają wody do pływania stóp 2 i cali kilka, i że pod tym względem są ciągle do spławu zdolniejsze od Loiry.

Żadnéj więc wątpliwości nie podpada, że Remorkiry jego konstrukcji i gabary na Wiśle i Narwi zawsze żeglować mogą, a na Bugu po Brześć litewski, niemniéj na większéj części Wieprza i Sanu, gdzie najniższy stan wody bywa cali 20. P. Guibert zamierza na wielką skalę zaprowadzić u nas swe remorkiry i gabary, których budową we Francji trudni się wyłącznie wspólnik p. Guibert, najznakomitszy francuzki Inżynier Gâche.

W Dzienniku Nanteńskim (*L' Ouest*) Nr. 84 z dnia 17 czerwca r. b. znajduje się ciekawy opis prób dokonanych statkiem parowym Nr. 37, nowo wybudowanym przez p. Gâche dla kompanji paropływów zwanych Inexplosibles na Loirze, który się tu zamieszcza dosłownie, bo z tego każdy ujrzy, jak wielkie korzyści dla handlu krajowego wynikną, kiedy statki tego rodzaju na rzekach królestwa zaprowadzone zostaną.

Dziennik ten tak się wyraża: „Mówiliśmy już o próbach tak wspaniałych rezultatów, dokonanych temi dniami statkiem parowym Dragon, zbudowanym przez p. Gâche starszego, dla kompanji parostatków zwanych Inexplosibles na Loirze.

Dziś możemy udzielić szczegółową wiadomość o tym parostatku i o jego maszynach.

Dragon ma długości 42 metry, szerokości 3 metry i 44 centymetrów. Zanurza się w wodzie 34 centymetry (14 i pół cali francuskich).

Kształt zewnętrzny parowca jest nader piękny lubo zastosowany do szybkiego biegu. Wewnętrze urządzenia jest wygodne i obszerne. Sala wielka i inne pokoje są wysokie, powietrze w nich zawsze świeże, umeblowanie wytworne. Zakład na całéj powierzchni jest przystępny dla podróżujących. Maszyny statku tego, siły koni 50 mają cylindry wertykalne stałe, związek ich jest bezpośredni, prosty. Połączone są w sposób, iż pomagając sobie nawzajem, poruszają jedyną pompę powietrzną, złączoną z kondensatorem wspólnym.

Osie maszyn nie spoczywają na rusztowaniu, ale na związku ich ze ścianami parostatku, co nadaje maszynom tym nieznaną dotąd prostotę (implicité). Para działa rozpierając od 3/10 biegu pistonu, a w czasie ruchu maszyn, żadne wstrząśnienie statku czuć się nie daje.

Kocioł jest tubalny ze zwrotem płomienia. Para mierzona manometrem, nie przechodzi 1/3 atmosfery.

Lubo kocioł ten jest mocy wielkiéj i doświadczonéj, lekkość przecież jego zadziwia, a w ciągu godzin dwunastu płynięcia, wychodzi na godzinę, na siłę każdego konia tylko 4 kilogramów (8 funtów francuskich) węgla kamiennego.

Ogół ciężaru maszyn nie przechodzi 17,500 kilogramów (35,000 funtów fran.) czyli 350 kilogramów (700 funt. fran.) na siłę konia jednego. Skutek taki jedynie nadzwyczajną usilnością i zręcznością mógł być dopięty, których tajemnicę zdaje się posiadać wyłącznie p. Gâche.

Byłoby to jeszcze korzyścią mniéj uderzającą, gdyby ten parostatek miał szybkość pochodu zwykłą, ale kiedy on nurząc się w wodzie tylko 34 centymetrów (14 i pół cali fran.) co jest winien niesłychanéj lekkości maszynerji i swemu kształtowi zewnętrznemu, z łatwością przebiega na godzinę w stojącéj wodzie 19 400 metrów; z tego wnieść można ile p. Gâche musiał zwyciężyć trudnych problematów, ażeby dopiąć na raz tych wszystkich rezultatów. Należy podziwiać doskonałą zgodność skutków tak korzystnych, otrzymanych geniuszem Mechanika nad materją.

Statek ten wyznajemy z wielką przyjemnością, jest dotąd arcydziełem p. Gâche starszego.

Miejmy nadzieję, iż maszyny których wykończenie Rząd francuski powierzył temu znamienitemu Inżynierowi, dowiodą nowego postępu i powodzenia.

Daléj tenże dziennik donosi:

„Korweta Parowa Delfin, wybudowana na warsztatach p. Guibert w Nantes, dla maryoarki francuskiéj, spuszczona będzie na wodę w d. 23 b. m. czerwca w chwili podniesienia się morza (à la mare montante).

Wł. *Wolicki.*

WPŁYW WYZWOLENIA HANDLOWEGO NA ROLNICTWO ANGIELSKIE I EUROPEJSKIE.

(z North British Review).

W chwili kiedy swoboda handlowa, z teorji przechodzi nareszcie w praktykę i zastosowanie, ważną jest rzeczą dociec jaki wpływ nowe prawo wywrze na rolnicze klassy, jakie nada stanowisko rolnikom i właścicielom? Usuwając odwieczny system opieki, czy odbiera się im wsparcie, czy wyzwala od tłoczącego ciężaru? Czyli też zobaczemy jak niektórzy utrzymywali, że tysiące hektarów zalegnie odłogiem, czy bodziec konkurencji zewnętrznéj rozwijając geniusz naszych rolników, i naszą metodę agronomiczną, poda nam środki zwyciężenia, przynajmniéj na naszym własnym targu, zagranicznych producentów? Mianowicie co się stanie z dziennym wyrobnikiem? Czy stan jego pogorszy się, czyli też owszem stanie się pewniejszy, szczęśliwszy? Te pytania zasługują na poważny rozbiór, bo od nich zawisło szczęście albo niedola klas rolniczych, a zatém narodu całego. Dziś niepodobna jest zaprzeczyć ścisłéj solidarności, jaka wiąże wszystkie gałęzie pracy, wszystkie indywidua przez które dopełnia się wielkie dzieło produkcji bogactw. Zajmować się więc faktami i zasadami, które działają na jedne z nich, tém samém już wszystkie się do sprawy wprowadza. Temi zaś faktami i zasadami będą tu dla nas dawne prawa zbożowe, i system który na ich zwaliskach powstaje.

Z tych praw zbożowych złe dwojakiego rodzaju wynika, jedno dotyka handlu, rękodzielni, wszystkich interesów które bezpośrednio nie spoczywają na gruncie; drugie dotyka li samych rolników. Naszém zdaniem, nieporządki które te prawa wprowadzają nawet w sam system rolnictwa, są nader ważne i nader rozległe; jeżeli najwymowniejsi obrońcy zasady wyzwolenia handlowego, bili główne w niedostatki klas rękodzielniczych, czynili to przez taktykę i zręczność. W istocie dzierżawcy okazywali się nader opornemi, lekroć razy usiłowano wykazać im iż opieka dąży—wprawdzie bez skutecznie—do zbogacenia właściciela, z ujmą dzierżawcy; a wielcy właściciele z szyderstwem tylko słuchali argumentów któremi dowodzono, że odwołanie systemu opiekuńczego, prześliźnie się tylko po wysokościach dochodów i cenach chleba, niezmieniając ich bardzo. Z drugiéj strony te same argumenta, odtrącające w sferę baśni, marzenia o nieograniczonéj obfitości, o plonach po taniéj cenie, które zapowiadali zagorzali apostołowie wolnego handlu, nie mogły poruszyć massy konsumentów. To też Lord John Russel, słusznie powiedział, że w 1841 r. prawdziwe zasady Ekonomji jeszcze się nie ustaliły w umyśle publicznym. Dziś jeszcze, ta nieoceniona zasada, która wyrocznią tylu uczonych, mądrych wypracowań, rozpraw i kombinacji: *kupować tam gdzie płody są najtańsze, a sprzedawać tam gdzie ceny są najniższe,* ta zasada mówimy, dla wielu osób znaczy: swobodę handlu, co do rzeczy konsumowanych a opiekę dla rzeczy które produkują. Pierwsze nawrócenia do zasady wyzwolenia handlu, powstały w szeregach tych rękodzielników, których byt i majątek spoczywa na ciągłém rozszerzaniu handlu zewnętrznego!—ludzie to śmiali, którzy idą uzbrojeni cudownemi machinami i kapitałami, narażać się, w niezmiernych odległościach, na wszystkie koleje targowisk i niebezpieczeństwa konkurencji. Ci co żyją z handlu wewnętrznego, powolniéj się nawracali, i niedawno dopiero te zastępy rzemieślników, którym zagrożono zniszczeniem, w obliczu zagranicznych robotników, otworzyli swoje szeregi przyjaciołom wyzwolenia handlowego. Ale chociaż powolny i trudny, tryumf ten jest przecież zupełnym, a protekcjoniści nie znaleźliby zapewne dziesięciu chorążych, w tym niezmiernym tłumie ro-

botników tak długo nauczaniom Ligi opornym. Nareszcie widzieliśmy, że płodne nauki Adama Smitha zeszedłszy aż w same massy, podniosły się, podskoczyły niejako, aż do samych szczytów porządku społecznego, i podyktowały wyroki naszym mężom stanu. Ci nawet którzy niegdyś całą swoją wymowę wyczerpali za systemem merkantylnym, brali się najszczerzéj do jego obalenia, skutkiem tych nagłych oddziaływań, które są daleko potężniejsze w umysłach niżeli w sercach. Jednemu to z takich zwrotów, czasami chwalebnych a zawsze śmiałych, winni jesteśmy nową erę, która się otwiera dla przemysłu naszego kraju

Jednakowoż głoszą cudowne zwycięztwo ludzi, którzy od lat ośmiu wzięli sobie za obowiązek wykształcenie ekonomiczne Wielkiéj Brytanii i świata; śmiejąc się z ponurych widziadeł któremi się trwożą protekcjoniści, które się im ukazują w niespokojnych nocach, już to jako śniego-zwały zagranicznego zboża, które kraj zaleje, już to jako trzody wołów hiszpańskich, ryjących bogactwa naszego gruntu, słowem, spisując listę najśmieszniejszych obaw, musiemy powiedzieć, że te obawy, usprawiedliwić się dają, przypuszczeniami i wygórowaniem niektórych adeptów wolnéj zamiany. Niepodobna się już dziwić instynktowemu wstrętowi wielkich właścicieli (*landkratów*) do ekonomji politycznéj, kiedy niektórzy ekonomiści, doradzali porzucenie wszystkich gruntów pośledniejszych, radzili, abyśmy zboże wyłącznie brali z zagranicy, w zamian za produkta fabryczne, a nawet zapał reformatorski tak daleko posunęli, iż radzili dzierżawcom, porzucić uprawę zboża, a wziąść się do ananasów, i by ryby, zwierzynę, drób i owoce, uczynić tak obfitemi i taniemi jak owsiana mąka i kasza perłowa. Pamiętamy że stronnicy wolnego handlu (*free-traders*) zgodni w tém z deputowanym z Suderlandu, zapewniali, że zagraniczne zboże mogłoby być na nasze targi dostarczane po 25 szyl. za kwarter (20 zł. korzec), i że wprowadzający je, w wybuchu niebiańskiéj filantropji, poprzestaliby na zysku odnieść się mającym na drukowanych perkalikach, któreby dostali w zamian za płody swoje. Taki zapał niedorzeczności sięga. Szczęściem silniejsze głowy, umiały odepchnąć te ułudne nadzieje, i niesłyszeliśmy nigdy, aby pan Cobden, kolos tego stronnictwa, głosił kiedykolwiek podobne błędy. Owszem utrzymywał on ciągle że odwołanie praw zbożowych, ani cen ani dochodów znacznie nie zniży, a mowy jego do rolników wszystkich hrabstw, wskazują go nam równie potężnym, równie biegłym, w tym punkcie jak we wszystkich innych. Przy końcu posiedzeń 1845 roku, utrzymywał nawet że system protekcyjny jest po prostu systemem ogólnego zdzierstwa, który dozwala producentom rozmaitych płodów rolniczych obdzierać się wzajemnie i to do upadłego. Jeżeli pamięć nas nie myli, porównywał on tych wymysłowych gospodarzy, do małp naszego zoologicznego ogrodu, które miasto spokojnie pożywać codzienną strawę swoją, usiłują złupić sąsiada — a system taki, wychodzi na korzyść mocniejszych, ale szkodzi oczywiście czwororęcznemu rodowi w massie wziętemu, ponieważ zatraca tak przez łakomstwo znaczną część pokarmów które na polu bitwy zostają. To porównanie lepsze nad najświetniejsze apologi. Cobden rozwijając to zadanie, dowodził że okręgi rolnicze płaciły haracz za masło, sery, i chude bydło okolicom oddającym się uprawie ogrodowniczéj; że te znowu z kolei traciły mniemane zyski wydarte producentowi zboża, przez taxy na chleb, jęczmień, piwo i t. p. że wszyscy płacili podatek na korzyść kilku tysięcy hektarów zasadzonych chmielem, i w końcu w skrzynkę po lewéj ręce kładli to, co wzięli z skrzynki po prawéj. Widzimy tu, w malowniczéj formie powtórzony fakt już znany; dowcipne dowodzenie że dzierżawca nietylko jest konsumentem płodów rolniczych, ale jeszcze że ta konsumcja ważne także zajmuje miejsce w kosztach uprawy.

(*d. c. n.*)

Nakładem Redakcji Roczników Gospodarstwa Krajowego wyszło z drukarni S. Strabskiego dziełko pod tytułem: Chemja Rolnicza, z przedmową K. G. pod tegoż kierunkiem, sposobem popularnym wyłożona przez Wł. G., z trzema tablicami; cena złp. 5; nabyć go można we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji, tudzież w Redakcji Roczników przy ulicy Elektoralnéj N. 794.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr 4 kop. 26; pszenicy rs. 4 kop. 98; grochu polnego rub. sr.— kop. ; grochu cukrowego rub. sr.— kop —; fasoli rs. 8 kop. —; gryki r. sr. 3 kop. 52; jęczmienia r. sr. 3 kop. 52; owsa rs. 2 kop. 30; mąki pszennéj przedniéj korzec 6 ćwierciowy rs. 7 kop. 10; ordynaryjnéj rs. 8 k. 12; żytniéj pytlowéj rs. 6 kop. 69 — kaszy gryczanéj korzec 4 ćwi. r. 5 kop 62 1/2; kaszy jaglanéj rs. 10 k. 28; kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 7 k. 32; kaszy drobnéj rs. 12 k. 15 — kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop 70, słomy centnar 100 f. kop. 33 1/2; siana cent kop. 48 — siana fura jednokonna rs. 1 k 50, do rs. 3 k. 45; parokonna od r. 3 k. 90 do 4 k. 80; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 20 do rs. 2 k. 70; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37—54 k. —; wół średni od r. s. 28—30, lichy 21 k. 6 do 27; cielę od rs. 2 k. 10 do r. 3 k: 45; baran rs 1 k. 50 do rs. 2 k. 62 1/2; wieprz dobry od rs. 13—16; średni od 10—12; lichy od 6—9; masła funt kop. 13 1/2; słoniny funt kop. 10; kartofli korzec rub. sr. 1 kop. 92 1/2; okowity garniec kop. 96; szumówki kop. 57.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 24 lipca 1846 roku.		żądają R. s.	k	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	97	93	75
Gdansk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b.m. k.	2 M.	141	45	141	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	45	6	42
Lipsk 100 talarów	2 M.	—		—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	0)	50	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	—	100	50
Paryż 300 franków	2 M.	75	60	75	30
Wiedeń 150 złr	2 M.	—	—	—	
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs.		87	—	86	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	90	14	89
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp		3	30	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 5. 1/3